Nr. 235.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 15 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 października.

(Mnogość sprzecznych z sobą wiadomości z półwyspu bałkańskiego i brak pozytywnych faktów; tajemnicze milczenie głównego reżysera w dramacie bałkańskim; niemoc Austro-Węgier i nowa enuncyacya „Journal de St. Petersbourg“. — Nieporadność republikanów francuskich. — Karność w obozie ligi irlandzkiéj; rezolucya katolickich Biskupów irlandzkich, potępiająca gwałty i zbrodnie stronnictwa rewolucyjnego. — Klęska powstańców sudańskich pod Asmarat.)

Na brak wiadomości z półwyspu bałkańskiego skarżyć się nie możemy (podajemy je pod rubryką Ziem Słowiańskich), ale na nieszczęście wiadomości te tak są sprzeczne z sobą, tak się ustawicznie krzyżują, że z tego chaosu jest czystém niepodobieństwem wydobyć jakie pozytywne ziarno. Wszystko jest szumem i pianą, i ani jednego od przeszło tygodnia nie ma faktu, ani jednego urzędowego oświadczenia lub aktu, na którymby można oprzeć sąd o położeniu, lub przynajmniéj wysnuć prawdopodobne wnioski. Podczas kiedy alarm bałkański szerzy się w najlepsze wśród okrzyków tryumfalnych zjednoczonéj Bułgaryi, przy pobrzękiwaniu orężem zmobilizowanéj armii serbskiéj, skarg i pogróżek greckich, przy akompaniamencie dyskretnych rokowań dyplomacyi i mniéj dyskretnych pogłosek dziennikarskich — jeden tylko sfinks w Friedrichsruhe zachowuje uporczywe milczenie. Wiadomo zaś całemu światu, że dopóki ten najwyższy kapelmistrz orkiestry politycznéj nie skinie swoją dyktatorską pałeczką, dopóty koncert się nie zacznie i nikt z góry nie odgadnie, czy posłyszymy wkrótce marsz wojenny, czy sztucznie zawiłą symfonią, czy może jakie scherzo zabawne. Dotychczas ustawia służba dyplomatyczna pulpity i stroi swe instrumenta; słychać niekiedy łagodne dźwięki flelu, lub groźny odgłos trąby, ale muzyki właściwéj jeszcze nie ma. Napróżno podobno ci, którym się spieszy, kołaczą do drzwi wielkiego artysty, aby powziąć wiadomość, kiedy, co i z jakiego tonu grać mają; — wyrocznia tak zagadkowemi widocznie odpowiada ogólnikami, że grono pierwszych solistów koncertu europejskiego w Carogrodzie uznało za najstósowniejsze rozejść się na czas niejakiś do domu. Pocieszną w téj okoliczności gra rolę poufny organ kanclerski, „Nordd. Allgem. Ztg.“ Słynny ów ostrowidz, ktory nie raz spostrzega rzeczy nie istniejące pod słońcem, nagle przykrył sobie oczy daszkiem i nie chce niby zgoła patrzeć na to, jak ciężkie przechodzi teraz koleje ulubiony jego traktat berliński. Porządny szmat tego dokumentu urwała Rumelia wraz z Bułgaryą, resztę lada chwilę rozszarpać mogą Serbowie, Grecy, Rumunii i Albańczycy, na całym półwyspie ludzie się zbroją, wszystkie gabinety drgnęły, wszędzie chaos, niepokój — a organ berliński, jakby nic nie zaszło, udaje, że nie skończyła się dlań pora ogórkowa. Łamy jego otwarte są na oścież dla rozmaitych podrzędnych kwestyi, tylko od wypadków bańkańskich odwraca się ze zwykłą obojętnością, a jeżeli raczy zawadzić o nie, to zwykle albo przytacza cudze zdania, albo wypowiada własne z nieporównanym lakonizmem. Czyżby książę Bismarck lekceważył sobie znowu „odrobinę hercegowińską?“ W tych dniach wyszydził i wyśmiał p. Pindter dawnego swego przyjaciela politycznego, p. Katkowa, za jego ekstrawagancye panslawistyczne (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ numer 228 ze środy), a jutro powtórzy zapewnie to, co organ hr. Kalnokiego odpowiada „Timesowi“ i „Nowemu Wremieniowi“ na ich artykuły o zachowaniu się Austryi w obec zawikłań na półwyspie bałkańskim. „Fremdenblatt“ gromiąc dwa te dzienniki za to, że w nienawistném przedstawiły świetle postawę Austryi, pisze: Nowym to jest wynikiem usiłowań panslawizmu, i odzwierciedleniem zapatrywań pewnych kół angielskich, które z powodu możliwego starcia Anglii z Rosyą nie uważają za korzystne ścisłego zjednoczenia przyjaznego pomiędzy Rosyą a Austryą. Twierdzenie wspomnianych dzienników, że Austro-Węgry dodały otuchy Serbii i popchnęły ją do żądania kompensaty terytoryalnéj, jest bezpodstawne. Toć rady, jakie dawała Europa Grecyi, nie odniosły skutku, toć Rosya zażywa przeważnego wpływu i znaczenia w Bułgaryi, a mimo to nie zdołała stawić zapory objawieniu się woli narodowéj Bułgarów. Czyż więc Austrya mogła powstrzymać Serbów w ich zapale narodowym? — „Fremdenblatt“ stwierdza więc wyraźnie niemoc Austryi w obec zaprzyjaźnionego z nią państwa serbskiego, a to przyznanie się do niemocy wielce jest charakterystyczne. Nie mniéj znaczącym objawem jest to, co pisze „Journal de St. Petersbourg“ (zobacz telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). Organ p. Giersa straszy i zdaje się zapowiadać, że cała ta zawierucha bałkańska skończy się na niczém i że Europa nie załatwi się nawet z unią bułgarską i utrzyma w całéj zupełności traktat berliński, by zapobiedz wielkiemu pożarowi, któryby musiał wybuchnąć, gdyby Serbia i Grecya domagać się miały kompensaty terytoryalnéj. Czy ta zapowiedź ministeryalnego organu rosyjskiego jest tylko manewrem dyplomatycznym, czy w Berlinie tak samo, jak w Petersburgu, zapatrują się na przesilenie na półwyspie i tego samego użyć chcą na nie środka, to jest powrotu do status quo ante, któż to wiedzieć może? to tylko jest pewna, że dyplomacya napróżno się dotąd boryka z malkontentami i szowinistami bałkańskimi.

Republikanie francuzcy suszą sobie dotąd napróżno głowę nad sposobami, za pomocą których mogliby sobie zapewnić zwycięztwo nad monarchistami w wyborach ściślejszych. Wczoraj znów odbyli ministrowie posiedzenie, ażeby się naradzić, jak pokrzyżować manewra wyborcze konserwatystów; postanowiono podobno, ażeby urzędnicy nie mięszali się do agitacyi wyborczéj. Tak się mówi i pisze, a inaczéj się działa. Urzędnicy rozwiną niezawodnie wielką czynność, by ratować republikę.

W Anglii i w Irlandyi wre z całą siłą agitacya wyborcza. Irlandya słucha głosu i komendy Parnella. Narodowa konwencya dla hrabstwa Cork zgodziła się na kandydaturę 7 proponowanych przez Parnella osób. Naczelnik ligi irlandzkiéj podziękował konwencyi za okazaną zgodność i dyscyplinę. — Katoliccy Biskupi Irlandyi odbyli na dniu 8 bm. naradę w Dublinie i w osobnéj rezolucyi potępili gwałty, jakie zaszły w niektórych częściach kraju w ostatnim czasie.

Sprawdza się wiadomość o pogromie powstańców w Sudanie. Po odniesioném zwycięstwie powiadomił jenerał abisyński Rai-Alula, załogę w Kassali, że niebawem przyniesie jéj odsiecz. W bitwie pod Asmarat ubito konia pod wodzem abisyńskim, który odniósł przy tém lekką ranę w nogę; Osman Digma otrzymał dwa pchnięcia lancą w brzuch i wyzionął niebawem ducha. Pobici na głowę powstańcy uciekli, pozostawiwszy na placu boju swych rannych.

Zmiana regulaminu.

II.

Nie godzimy się na utworzenie komitetu centralnego na cały zabór pruski, gdyż nie możemy się dopatrzeć żadnych praktycznych skutków z téj innowacyi płynących.

Instytucya komitetu prowincyonalnego na W. Ks. Poznańskie oparta jest na wyborze delegatów, którzy komitet ten wybierają; wybór komitetu na cały zabór pruski musiałby być poprzedzony wyborem delegatów na Warmii, w Prusach Zachodnich, na Mazurach, na Ślązku, którzy to delegaci wybór ten uskuteczniéby musieli. Już w tym wyborze delegatów widzimy trudności, które bodaj czy pokonaćby się dały. Nie widzimy téż, jakby ten komitet centralny, w ten sposób wybrany, sprawę wyborów mógł podnieść. Pominąwszy Mazury, Warmią i Górny Ślązk, a przyjąwszy tylko komitet na Księstwo i Prusy, dochodzimy do tego przekonania, że komitet ten tylko wtenczas skutecznie by mógł działać, gdyby się podzielił na dwie sekcye, poznańską i toruńską; takie dwie sekcye istnieją już dzisiaj bez tworzenia komitetu centralnego, który, naszém zdaniem, jest zupełnie zbyteczny.

Nieprawdą jest, aby katolickie centrum mogło nam służyć za wzór w tworzeniu takiego komitetu centralnego. Gdy chodzi o wybory na Ślązku, to wtenczas wyborami temi nie dyryguje żaden komitet centralny, tylko zbierają się m ę ż o w i e z a u f a n i a frakcyi centrum z całego Ślązka i ci pomiędzy sobą uchwalają listę kandydatów.

Komitet prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie w téj formie, jaką przepisuje obecny regulamin, zupełnie odpowiada potrzebom naszym — nie potrzeba go wcale zamieniać na centralny, obejmujący cały zabór pruski, bo to sprawy wyborczéj ani na krok naprzód nie posunie. Nie potrzeba téż zwiększać jego atrybucyi w sposób proponowany przez dr. Szymańskiego i „Dzien. Pozn.“

Propozycya ta każe wpisywać w regulamin takie czynności i obowiązki, które komitet albo częściowo wypełnia, albo których w całości wykonaćby nie mógł.

Komitet prowincyonalny kieruje wyborami, wzywając komitety powiatowe, aby przystąpiły do czynności przedwyborczych; pisze odezwy, rozsyła nauki o wyborach, zwołuje delegatów, ogłasza kandydatów, zachęca do licznego udziału.

Komitet bada sposoby organizacyi wyborczéj — zastanawia się nad ich praktycznością, zalecał już i w przyszłości zalecać będzie te, które uzna za stósowne, jak np. organizacyą podkomitetów i kas wyborczych po obwodach komisarskich.

Ponieważ w ramach obecnego regulaminu czynności takie się praktykują — przeto nie uważamy za koniecznie potrzebne, aby je w regulamin wpisywać.

Niepodobną do przeprowadzenia rzeczą jest, aby komitet prowincyonalny mógł zjeżdżać do powiatów t. zw. niepewnych i tam organizować wybory, gdyż to siły komitetu przechodzi. Może on komitety takich powiatów zasilać funduszami potrzebnemi na agitacyą, jak to np. uczynił w roku zeszłym w powiecie bydgoskim, może powiaty te otoczyć szczególną troskliwością — ale komitetów powiatowych nie może zastąpić, a chociażby tu i owdzie to mógł uczynić, to nie należy tego obowiązku o g ó l n i e na komitet prowincyonalny nakładać.

To samo rozumie się o kierowaniu obroną prawną, która do komitetu wyborczego nie należy.

Z tych powodów formułujemy zdanie nasze w ten sposób:

1) oświadczamy się przeciw zmianie regulaminu;

2) oświadczamy się przeciw tworzeniu komitetu centralnego;

3) przeciw wyborowi delegatów z obwodów komisarskich na zebrania powiatowe.

Natomiast prosimy usilnie, aby komitet prowincyonalny w myśl uchwał walnych zebrań żnińskiego, wągrowieckiego i praktyki powiatów poznańskiego, gnieźnieńskiego i pleszewskiego, zalecił gorąco wszystkim powiatom tworzenie podkomitetów po obwodach komisarskich i kas wyborczych w tychże obwodach.

Wybory.

Komisarzami wyborczymi w obwodzie rejencyi poznańskiéj mianowani zostali:

1) Na miasto ***Poznań:*** zastępca prezydenta miasta, landrat M ü l l e r.

2) Na okręg wyborczy ***poznańsko-obornicki*** (miejsce wyboru Murowana Goślina) landrat T e m p e l h o f f.

3) Na okręg wyborczy ***szamotulsko-międzychodzki*** (m. wyboru Sieraków) landrat dr. D z i e m b o w s k i.

4) Na okręg wyborczy ***międzyrzecko-babimojski*** (miejsce wyboru Babimost) landrat baron U n r u h e z Babimostu.

5) Na okręg wyborczy ***bukowsko-kościański*** (m. wyboru Grodzisk) landrat K l a p p.

6) Na okręg wyborczy ***wschowsko-krobski*** (m. wyboru Leszno) landrat S t e i n m a n n.

7) Na okręg wyborczy ***śremsko-średzko-wrzesiński*** landrat dr. T s c h u s c h k e.

8) Na okręg wyborczy ***krotoszyńsko-pleszewski*** (m. wyboru Koźmin) landrat G l ä s e r.

9) Na okręg wyborczy ***odolanosko-ostrzeszowski*** (m. wyboru Ostrzeszów) landrat M a y e r.

Zebranie przedwyborcze w Brodnicy odbyło się dnia 11 b. m. Udział był liczny, gdyż pomimo że w Lidzbarku i Golubiu, miasteczkach do powiatu brodnickiego należących, zapowiedziane są osobne zebrania, zkoło 300 zebranych zapełniło obszerną salę hotelu Rzymskiego.

Przewodniczący komitetu powiatowego, p. dr. Tempski, zagaił rzecz szczerém powitaniem licznie zebranych, wyraziwszy słowa pociechy, iż pomimo ucisku i wszechstronnego nastawania na nasze uczucie narodowe, zebranymi zapełniona sala daje najlepszy widzialny wyraz, że dotąd nasze uczucie godności narodowéj i praw obywatelskich bynajmniéj nie zostało przytłumione, lecz przeciwnie wzmocnione. Potém zdawszy w krótkości relacyą z czynności komitetu i kasy wyborczéj, któréj remanent wynosi 31 marek 25 fen., przeszedł do porządku dziennego przez komitet ustanowionego i zawezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Jednogłośnie wybrano p. dr. Tempskiego, który, przywitawszy przybyłego posła, p. Ignacego Łyskowskiego, poprosił go o zdanie sprawozdania poselskiego. Szanowny pan poseł, przywitawszy w gorących słowach zebranych, w $1^1/_2$-godzinnéj przemowie określił naprzód w ogólności stanowisko Koła polskiego w sejmie pruskim i rzeszy niemieckiéj, tak w obec prawa i rządu, jak w obec swych wyborców, wyłuszczył prawa traktatem wiedeńskim i przyrzeczeniami królów pruskich Polakom zagwarantowane i prawa nam z natury i konstytucyi przysługujące, a następnie przestawił, jak takowe we wszystkich szczegółach pogwałcone i my w obec takowych pokrzywdzeni zostaliśmy. Koło polskie stanowi w pierwszym rzędzie wytrwałą straż tych praw nam przysługujących, których szczerze broni i bronić będzie, dopóty się na lepsze nie obróci. Następnie przeszedł mówca w szczegółach rozprawy, które się w sejmie pruskim i rzeszy niemieckiéj w ostatnich latach toczyły i zaznaczył stanowisko Koła polskiego przy każdorazowym projekcie do ustaw i przy poszczególnych rozprawach.

W końcu przedstawiwszy słuszność naszéj sprawy, zachęcał i zagrzewał zebranych do wytrwałości w walce o przynależne nam prawa; walka ta choć ciężka, lecz wytrwała i ogrzewana niezachwianą nadzieją w lepszą przyszłość, ostatecznie doczeka się pomyślnego skutku, jak nas poucza naoczny przykład Galicyan, Czechów i innych szczepów pobratymczych pod berłem austryackiém.

Przewodniczący podziękowawszy szanownemu posłowi za tak piękną i patryotyczną mowę, wezwał zebranie, aby wyraziło dla Koła polskiego swe uznanie za gorliwą obronę praw naszych i szczerą a mozolną pracę około dobra naszego trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“ — który téż z zapałem spełniono. Następnie przeszedł przewodniczący do dalszego porządku obrad i przedstawił na kandydata do poselstwa przez komitet powiatowy proponowanego pana Ignacego Łyskowskiego. Zebrani z zapałem i jednogłośnie przyjęli propozycyą komitetu. Gdy jednakże szanowny poseł temu wyborowi się oparł z powodu, że już jest kandydatem na powiat lubawski, gdzie dotąd posłował i gdzie jego wybór jest zapewniony, zaproponował p. Kossowskiego z Gajewa. Zebrani ostatecznie na tegoż się zgodzili.

Na delegata do prowincyonalnego komitetu wyborczego wybrali zebrani jednogłośnie p. Kossowskiego.

W końcu zachęcał przewodniczący w gorącém przemówieniu do zebranych, aby przy nadchodzących wyborach każdy swój obowiązek wypełnił i do wyborów stanął.

Zebranie przedwyborcze w Lipienicach odbyło się dnia 12 bm. Wyborcy dość licznie się stawili; a niezawodnie byłoby się więcéj zebrało wiecowników, gdyby niepogoda nie przytrzymała niejednego w domu. Ks. prob. Sucharski, jako mąż zaufania i przewodniczący w komitecie powiatowym, zagaiwszy posiedzenie wytłómaczeniem celu zebrania, oświadczył, iż poseł p. Wolszlegier nie mógł przybyć, bo już poprzednio był przyrzekł w Tucholi tegoż samego dnia zdawać sprawę ze swego poselstwa. Ks. prob. Sucharski obrany jednogłośnie przewodniczącym zebrania, poprosił na sekretarza p. Kentiera z Konarzyn i udzielił głosu p. Wład. Strelowi z Czernic. Tenże w treściwych i gorących słowach przedstawił krzywdy, jakie nam się dzieją na polu szkólném i kościelném. Gdy mówca wspomniał o wydalaniu naszych braci, ogólne powstało poruszenie między zebranymi. W końcu przypomniał wyborcom p. Strel, żeby takich tylko wybierać mężów, którzy dotrzymują słowa do ostatniéj chwili. Za piękne przemówienie podziękowało zgromadzenie mówcy.

Następnie według porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego komitetu powiatowego w miejsce ustępującego. Obrano: przewodniczącym ks. prob. Sucharskiego, jak dotąd; daléj członkami komitetu obrani zostali: pp. Rue z Osusznicy, Strela z Czernic, Piwonka z Konarzyn i Hopka z Zielonéj Choiny. Zgromadzeni jednomyślnie zgodzili się na p. Strela, jako delegata do Chełmna, a p. Piwonkę, jako jego zastępcę. Tak samo zgodzono się na obydwóch naszych posłów pp. Wład. Wolszlegiera z Szenfeldu i St. Połczyńskiego z Wysoki.

Gdy już nikt nie zabierał głosu i wniosków nie stawiano, powstał znowu przewodniczący ksiądz proboszcz Sucharski i w słowach jędrnych zachęcał drużynę do wiernego trzymania się chorągwi naszéj, abyśmy się nie cofnęli, lecz gorliwie pracowali około dobra ojczyzny, abyśmy walczyli odważnie i mężnie bronią dozwoloną, aby matki w domach swoich nie zapominały, że są pierwszymi nauczycielami dziatwy naszéj, abyśmy wszyscy „kupy się trzymali,“ pomnąc na to, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje.“

Słowa te wstrząsły sercami zebranych i napełniły je otuchą i żarem rozpaliły tak, że za to i za wstępne przemówienie, jako téż za pracę obywatelską na stanowisku narodowém już od tylu lat, bo od ćcierć wieku, podejmowaną zgromadzenie gromkiém trzykrotném „Niech żyje“ z całej piersi wzniesione podziękowało szanownemu księdzu probosz. Sucharsikemu. Posiedzenie zamknął przewodniczący trzykrotnym wykrzykiem „Niech żyją“ członkowie komitetu i wybory.

Zebranie raczył zaszczycić obecnością swoją p. Rex z Torunia, który znać do pomocy zawezwał i żandarma miejscowego.

W sprawie wydalania.

Mieszkającemu w powiecie szamotulskim poddanemu austryackiemu miał według „Pos. Tageblattu“ naczelny prezes pozwolić na dalszy pobyt, jeżeli zachowanie się jego nie da powodu do wygnania i jeżeli posiadać będzie uregulowany paszport. Również miał naczelny prezes poddanej rosyjskiéj, która otrzymała rozkaz opuszczenia terytoryum pruskiego z dniem 1 b. m., pozwolić na dalszy pobyt aż do terminu, który jéj późniéj wyznaczony zostanie.

Z Warszawy piszą do „Polit. Corr.“, iż tamże rozeszły się kategorycznie wieści, jakoby z Petersburga nadeszła poufna wskazówka, aby występować przeciw agitacyom, mającym na celu wypieranie Niemców w odwet za wydalania Polaków z Niemiec. Wiadomość tę powtarzamy z wszelkiém zastrzeżeniem.

W Horodence, w Galicyi, zawiązał się komitet celem niesienia pomocy wygnańcom.

O chrześciańskim kierunku polityki, odnośnie do produkcyi i ankiety niedzielnéj.

Napisał ks. Fr. Nowak z Czempinia.

(C i ą g d a l s z y.)

Wygórowane podatki zmniejszają fundusze produkcyi. A ponieważ największe podatki wkładane bywają na właścicieli ziemi i domów, przeto właściciele znajdują się obecnie w daleko gorszém położeniu od dzierżawców, gdyż są wskazani na większe od nich podatki. Dzierżawca w najgorszym razie może zresztą zwinąć dzierżawę i ukryć swój majątek, a tak zakryć się przed opodatkowaniem, tymczasem właściciel zakryć się nie może, co gorsza, zaległszy podatek, wystawia się na subhastę państwową, zupełny upadek. Tak Włochy w ostatnich 18 latach subhastowały i wywłaszczyły 40,000 średnich właścicieli ziemi. To są liczby i stósunki złowieszcze do duszy przemawiające.

Za polityką kieruje się prywata. Nie mogą też ludzie prywatni być lepszymi od polityków. Zaczém podatkiem zmniejszone fundusze produkcyjne zmuszają producentów do szukania w małych interesach wielkich zysków. Zmniejszony fundusz jest mieczem obosiecznym. Jakoż po jednéj stronie znika dzienny zarobek robotnika, po drugiéj usuwa pewną liczbę robotników od pracy. Tak więc jedna ich część traci pracę i chleb, druga musi się zadowolić zniżoném mytem, niewystarczającém na utrzymanie. Cierpią na tém niewymownie robotnicy.

Z zmniejszonych funduszów produkcyjnych korzysta przedewszystkiem kapitalizm. To wchodzi na hypoteki rólników i

przemysłowców, z których pierwszych wyzyskuje, zwłaszcza grubemi procentami, drugim zaś zabiera wszystkie zyski, czyniąc od siebie zależnymi, — to się umieszcza w fabrykach, które oskrzydlają rękodzielnictwo i zabijają, a przytém masami w czasie krachu wyrzucają na bruk robotników, wywołując poprzednio strajki i krwawe nieporządki społeczne, jakich następstwa objawiają się w socyalizmie, co jak upiór straszy dziś rządzących i rządzonych.

Ten to kapitalizm przejął również handel w swe ręce. Handlem wyzyskuje społeczeństwa z tego, co im pozostało jeszcze niewyzyskaném przez fabryki i machiny. Ten też kapitalizm owładnął przemysł pieniężny, papierami kupczący, oraz giełdę i loteryą, co wszystko na kształt wampira wysysa do reszty krew u jednostek, ubezwładnia i zabija.

Ten to kapitalizm zrodził nadto liberalizm, czyli politykę manszesterską, która wmówiła w rządy, że znaczne im oddaje korzyści. Liberalizm opanował wszędzie wszystkie stronnictwa polityczne, ogłosił się przyjacielem rządów, zowiąc obywateli nie pracujących w myśl jego interesu, nieprzyjaciołmi państwa. — Czyż tego nie widzimy w Niemczech? — I jeszcze, rzec można śmiało, kapitalizm, liberalizm stał się rodzicem socyalizmu.

Socyalizm, acz wstrętny i występny, tę przynajmniéj ma zasługę, iż zdemaskował liberalizm i dowiódł, że nie wszystko na bożym świecie jest dobrém, co dobrém być mniemają liberali.

Na tym powszechnym zamęcie zasad i dążności wstecznych cierpią ludy i ludzie materyalnie. Atoli lud i ludzie pocieszali się dotąd przynajmniéj tém, że cierpienie ich nieuchronnym losem, że powinni cierpieć na ziemi, aby się pocieszyć w niebie. Niestety, teraz dano upaść téj nadziei, albowiem odebrano ludowi wiarę w zaświatowe pocieszenie. I ztąd obok cierpienia materyalnego wywinęło się większe jeszcze cierpienie moralne.

Każdy człowiek pragnie żyć wedle własnego sumienia, ukształconego prądami religii. Dziś sumienie zachwiane walką kulturną, walką, która wśród państw, mianowicie w Niemczech, przybrała straszliwe rozmiary.

Czyż lud, widząc powagę najwyższych zasad sprofanowaną, nie musi się zachwiać w swych moralnych czynach? — O coż on się teraz ma oprzeć? Ztąd owe krzywoprzysięstwa, ztąd owe zbrodnie i liczni zbrodniarze, którzy prędko potopem zaleją społeczeństwo, a przeciw którym nie przemoże późniéj cały aparat żandarmeryi, nie uczynią nieszkodliwymi wszystkie więzienia, nie przemogą działa. Biada, gdy te żywioły zaciągną się jeszcze pod chorągiew socyalizmu. Och, gdybyż mężowie stanu i politycy zrozumieli całą grozę burzy brzemiennéj w okropne następstwa, natenczas nie już w interesie Kościoła, lecz w interesie własnego bytu cofnęliby się przed złem, którego sami stali się sprawcami. Niestety, zaledwie się tego po nich spodziewamy, bo większém jest zaślepienie. ani-

żali rozum. I bodaj się na nich nie sprawdziło słowo, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najpierw odbiera rozum.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 12 października.

(Mierzwiński. — Z Biblioteki Ossolińskich. — Naumowicz.)

(a) Cały Lwów obecnie zajęty Mierzwińskim, który wczoraj wystąpił po raz drugi, a właściwie trzeci, boć i na raucie, na cześć jego danym, śpiewał. Tenor nasz odśpiewał partyą Manrica w Trubadurze. Że odniósł tryumf — o tém zapewne wspominać nie potrzeba. Przytaczam tu słowa „Gaz. Lwow.“, która pisząc o drugim występie Mierzwińskiego, tak się pomiędzy innemi wyraża: „Gdyśmy wczoraj wczoraj w czasie przedstawienia Trubadura spoglądali na salę przepełnioną widzami, gdy panując nad uniesieniem własnem, staraliśmy się zbadać uczucia widzów i schwycić wyraz ogólny tych rozjaśnionych wewnętrzną rozkoszą twarzy, zdawało się nam, że jesteśmy świadkami jakiejś uroczystości weselnéj, w któréj bierze udział jedna, serdecznym węzłem połączona rodzina. Wszyscy cieszyli się tryumfem jednego — bo ten jeden zaszczytem jest i chlubą wszystkich!“ Pomiędzy bukietami, któremi artystę naszego zasypano, znajdował się i bukiet hr. Leopolda Starzeńskiego z następującym wierszem:

Wawrzyn kryje już Twe skronie,
Boś śpiewaków król szczęśliwy.
Wpleć do pereł w Twéj koronie
Ten kwiat polny z polskiéj niwy!

W sobotę wieczorem daną była w lokalnościach Koła literackiego uczta na cześć naszego tenora. Pierwszy toast wzniósł dr. Rutowski, prezes Koła, i podniósł poczucie godności narodowéj Mierzwińskiego, który, nie idąc za przykładem innych, nie wypiera się swego nazwiska polskiego, chociaż nazwisko polskie zwykle razi uszy obcokrajowców i utrudnia Polakom obracanie się w świecie. Przemawiali jeszcze p. dyrektor Wrotnowski imieniem Warszawy, Grzegorzewski, Kostecki i Bełza, który w żartobliwym wierszu dobrał siedm rymów do nazwiska „Mierzwiński.“ Na wszystkie toasty odpowiedział „król tenorów“ krótko, ale serdecznie. Jedno z jego przemówień doprowadziło do zgody pp. Mikulego i Marka, dwóch dotychczas antagonistów w świecie naszym muzykalnym.

Doroczne posiedzenie w zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbyło się dziś w południe wśród dość licznie zebranéj publiczności. Posiedzenie zagaił przemową kurator zakładu prof. dr. Małecki, poczém odczytał p. Adolf Czernik sprawozdanie, z którego podaję następujące daty: W roku bieżącym odnowiono front gmachu i ustawiono piękne żelazne sztachety w miejsce dawnych drewnianych. W posiadaniu zakładu znajduje się 7200 unikatów, 6730 dubeltów, 1740 atlasów i map, 3090 rękopisów, 2742 autografów, 907 dyplomatów. Czytelnia naukowa miała w roku ubiegłym 2252 czytelników. Wydano z niéj 1974 rękopisów, tudzież 5551 dzieł w 12,282 tomach. Do czytelni dla szerszéj publiczności uczęszczało 14024 osób. W muzeum udzielano nauki rysunków i malowania akwareli dla kandydatów seminaryum nauczycielskiego. — Muzeum zwiedziło 1669 osób. Majątek zakładu: W roku ubiegłym wynosił dochód 32,716 złr., wydatki na cele naukowe i administracyjne 26,653 złr. Ogółem majątek powiększył się o 27,622 złr. i wynosi obecnie w papierach wartościowych 185,499 złr., w nieruchomściach 503,622 złr. Dyrektor zakładu Kętrzyński zwiedził w r. b. archiwa i biblioteki w Warszawie, Płocku i Włocławku, a poszukiwania te uwieńczone zostały świetnym rezultatem. Pan K. odszukał nieznany dotąd fragment Długosza dziejów Biskupów płockich, tudzież nader cenny kalendarz polski z XV stulecia. Druk katalogu rękopisów postępuje ciągle tak, że obecnie jest już część II t. II na ukończeniu. Fundusze zakładu pomnożył dar w kwocie 1000 złr. z zapisu ś. p. Kłodzińskiego. Na tém kończy się sprawozdanie. Posiedzenie zamknął piękny odczyt skryptora biblioteki p. Władysława Bełzy „O Maryli i stosunku jéj do Adama Mickiewicza“, którego obecni słuchali z wielką przyjemnością.

Atiec Iwan Naumowicz znowu odłożyć musi swoję „uroczystość powrotu na łono wiary ojców“, gdyż wywichnął sobie rękę, spadłszy w pomieszkaniu swojém ze schodów.

Praga czeska, 12 października.

(Projekt adresu na mowę tronową.)

(XX) Dziś rano otrzymaliśmy tutaj projekt adresu, który na dzisiejszém posiedzeniu komisyi adresowéj (w Wiedniu) przedłoży sprawozdawca p. Zeithamer i który téż, jako spisany w porozumieniu z rządem i przywódzcami prawicy będzie niewątpliwie przyjęty. Adres ten jest po większéj części parafrazą mowy od tronu. Stanowczo jednak pokreśla zasady autonomistyczne, mianowicie na polu szkólnictwa i prawodawstwa rólniczego. Według konstytucyi austryackiéj z r. 1867, rada państwa uchwaliła tylko zasady (Grundzüge) co do nauki w szkołach ludowych. A zatém wszelkie specyalne prawodawstwo o tych szkołach należy do sejmów krajowych. Oświadczając się się przeciwko dalszemu neutralizowaniu szkólnictwa, adres wcale nie staje w sprzeczności z istniejącą konstytucyą, lecz tylko opiera się zmianie jéj w duchu centralistycznym. Co do spraw rólniczych, to „ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwowéj“ z r. 1867 nie wymienia ich w artykule 12 wyraźnie pomiędzy temi, których załatwienie należy do kompetencyi rada państwa. Tém samém sejmy krajowe mogą reklamować dla siebie prawo porządkowania spraw agronomicznych. W téj chwili kwestya ta ma wielką doniosłość praktyczną. Albowiem p. Lienbacher stawia na porządku dziennym tak zwane „majoraty włościańskie“.

Otóż zwłaszcza dla nas będzie rzeczą niesłychanie ważną, aby téj sprawy nie rozwięzywał parlament wiedeński, lecz sejm galicyjski — o tyle naturalnie, o ile chodzi o stósunki galicyjskie. To są ze stanowiska politycznego najważniejsze punkta adresu. Oczywiście adres w imieniu większości obiecuje popieranie projektów rządowych i umiarkowanie, oraz wzywa ludność, aby czynność posłów popierała w duchu zgody. Co do sprawozdawcy komisyi adresowéj, to w r. 1879 był nim hr. Hohenwart, gdy prezesem komisyi był dr. Grocholski. Teraz hr. Hohenwart jest prezesem, a p. Zeithamer sprawozdawcą. P. Zeithamer rozpoczął swój zawód publiczny jako współredaktor „Polityki,“ w r. 1870 został naczelnym redaktorem „Pokroku,“ który przed 3 miesiącami oddał spółce „Polityki.“ W sejmie czeskim zasiadał od r. 1865 i przemawiał tam w najważniejszych sprawach. Obecnie jest także członkiem wydziału krajowego. Jest to mąż umiarkowany, dyskretny, wielce szanowany w kołach staroczeskich, a mocno znienawidzony w kołach Młodoczechów. Dzienniki staroczeskie jutro wystąpią z gorącemi pochwałami dla elaboratu p. Zeithamera.

Berlin, 13 października.

(Zaostrzenie walki kulturnéj. — Powszechny synod protestancki.)

(—) Najskuteczniéj agituje w ostatnim czasie za wyborami katolików, lubo mimowolnie, rząd i jego władze. Jeżeli przedłużająca się walka kulturna i perspektywa smutnéj przyszłości stanowi dla wyborców katolickich wymowną przestrogę, aby się nie oddawali illuzyom, to wytaczane w najnowszych czasach procesy i banicye kapłanów, jako téż wydalania Polaków katolików na wschodzie będą dla wyborców dostatecznym bodźcem do okazania jak największéj energii. Co się tyczy wydalania poddanych rosyjskich, piszą gazety, że znów tłumnie ich wyganiają, i to nawet z Wrocławia, chociaż nie ma obawy, aby to miasto mieli spolonizować; to samo piszą z Gdańska i na wskroś protestanckiego Królewca. W Wrocławiu uległo prócz tego dekretowi banicyjnemu dwóch żydów. Lubo z początku żydowskie dzienniki najżarliwiéj przemawiały za wydalaniem, teraz podnoszą okrzyk oburzenia i apelują do magistratu wrocławskiego. Czy może myślą, że lud Izraela jest nietykalnym? Przespekulowały się niebożęta, sądząc, że na wyganianiu polsko-katolickich konkurentów dobry zrobią interes; teraz wpadli w dół, który sami wykopali.

W sam czas téż przychodzi wiadomość o karze spadłéj na księdza wikaryusza Tschoepe'go w powiecie kłodzkim, za wykroczenie przeciwko prawu Lutza, czyli ustawie o ambonie. Skazany nazwał tego złym katolikiem, kto nie będzie głosował na kandydata katolickiego. Dobrze postąpią kapłani, jeśli unikać będą wszystkiego, co zdoła ich wplątać w kolizyą z prawami wyjątkowemi; mogłoby to niekorzystnie wpłynąć późniéj na rugi wyborcze. Wszakże każdemu kapłano w wolno prywatnie agitować na najobszerniejszą skalę. Taka agitacya dużo pomoże sprawie, a nie zaszkodzi nikomu osobiście. Że spoczywający w zbrojowni oręż w każdéj chwili może być wydobytym, o tém przekonywa wypędzenie ks. wikarego Wendlanda ze Starego Gostynia, ks. Wesołowskiego z powiatu wschowskiego i ks. Snowackiego ze Swierczyna. W braku Arcybiskupa nie podobno było ustanowić tych trzech kapłanów w dyecezyi poznańskiéj; dla tego więc musieli się wynosić z osieroconych parafii, w których udzielali umierającym ostatnich Sakramentów św. Takie rzeczy dzieją się w dekanacie wschowskim, w którym z jedenastu parafii ośm nie ma pasterza. Jakże tu z tém pogodzić troszczenie się rządu o niemieckich katolików dyecezyi poznańskiéj?

Drugi protestancki synód powszechny, zagajony w zeszłą sobotę (dnia 10 bm.) w obec ministra Gosslera w sali parlamentu, zdoła i katolika z dwóch powodów zainteresować; najprzód bowiem położenie protestantyzmu nie będzie dla nas obojętném, powtóre synód powszechny występuje w obec rządu, t. j. w obec wszystkich podatkujących z pretensyami finansowemi. Teraźniejsza organizacya kościelna protestantyzmu pruskiego jest jak wiemy, połączeniem systemu konsystoryalnego i presbyteryalnego. Naczelną władzą kościelną dawnych prowincyi jest podległa królowi wyższa rada kościelna, od któréj zawisły konsystorze poszczególnych prowincyi. Systemowi presbyteryalnemu odpowiadają gminne rady kościelne (4 do 12 członków) pod prezydencyą pastora, synody powiatowe (składające się z wszystkich pastorów i podwójnéj liczby członków parafii), synody prowincyalne (do których należą delegaci synodów powiatowych, jedna szósta członków zamianowanych przez króla i jeden członek uniwersytetu prowincyonalnego) i nareszcie synód powszechny, w którego skład wchodzą: wszyscy superintendenci jeneralni, 150 członków wybieranych przez synody prowincyonalne, sześciu przez wydziały teologiczne i 30 zamianowanych przez króla. Synód powszechny zbiera się co sześć lat. Pierwszy raz stało się to r. 1879, po drugi raz obecnie. Protestantyzm liberalny pochlebiał sobie, że przez synód powszechny pozyska wpływ o wiele większy, ale nadzieja go zawiodła. Z teraźniejszych członków synodu należy 6 do lewicy protestanckiéj, 45 tworzy tak nazwaną partyą pośrednią, 143, to jest trzy czwarte zebranych, są prawowiernymi, pomiędzy nimi 30 przez króla zamianowanych. Celem prawowiernych, których organem jest „Kr. Ztg.“ i „Reichs-Bote“, jest powolne oswobodzenie zarządu kościelnego z więzów państwa i wykluczenie liberałów i członków „Protestantenvereinu“ z katedr, kazalnic i reprezentacyi synodalnych. — „Reichs-Bote“ z tém się nie tai. Nie pragnie on w pierwszéj linii „radykalnego odłączenia kościoła od władzy świeckiéj“, ale żąda oswobodzenia swego kościoła od „zarządu biurokratycznego.„ —

Wspomnienia Wielkopolanina
z lat 1848 i 1849.

Hasło: „Światła więcéj!“ które rozbrzmiewało po W. Ks. Poznańskim zaraz po rewolucyi r. 1831, wzmagało się, mianowicie po r. 1840, coraz potężniéj. Młodzież cała rzuciła się do studyów wyższych. Kiedy nadszedł roku 1848, złożyło z samego uniwersytetu berlińskiego 24 Polaków z Księstwa egzamin auskultatorski. Niemała także była liczba filologów i lekarzy.

Złożywszy przysięgę wierności: „tak na lądzie, jak na morzu,“ zaczęło praktykę sądową czterech Polaków z Księstwa w Wrocławiu na św. Michał roku 1847, Adam Plater, Ant. Walewski (późniéj sędzia w Buku, Leon Wegner (późniéj syndyk Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu) i Ludwik Żychliński. Obfitował wówczas Wrocław w domy polskie, z których jedne przyjmowały wszystkich, tak bawiących w Wrocławiu, jak i przejeżdżających przez Wrocław Polaków, drugie ograniczać się lubiły na pożyciu w szczuplejszém kole, ale każdy z tych domów odznaczał się gościnnością i uprzejmemi formami. Stale mieszkała w Wrocławiu jenerałowa Dłuska, na dłuższy czas sprowadzili się pp. Mielżyńscy z Baszkowa, zakupiwszy obszerną kamienicę przy „Schweidnitzer Stadtgraben.“ Miewali często u siebie w gościnie familią p. Mielżyńskiéj, Potulickich z Obór. Na nowéj „Taschen-Strasse“ zajmowali obszerne mieszkanie baronostwo Richthofenowie z synem i córką (późniéj zamężną Ant. Szydłowską), oraz pp. Olszowscy z dziećmi z Tchorzyńca (w pow. ostrzeszowskim). Zawitali daléj na zimę z Królestwa: Karólowie Walewscy z synem i córką (z Parzymiechów), pani Rokosowska z dwiema córkami: z Księstwa pp. Cezarowie Platerowie z dwiema siostrami pani Platerowéj, pannami Hortensyą i Taidą Małachowskiemi, Heliodorowie Skorzewscy z familią (z Próchnowa), Łubieńscy Józefowie (z Pudliszek) z córką. Z emigracyi dwóch było rodaków, Grotkowski i Eugeniusz Kaczkowski. Ten ostatni otrzymał był w r. 1847 indygenat pruski, dzięki wstawieniu się ówczesnego prezesa policyi wrocł., Heinkego, który dawał rozliczne dowody uprzejmości dla nas. Zjechał także na zimę Roman Załuski, mający siedzibę swę w Rydzynie u ks. Sułkowskiego, oraz Kaźmirz Potulicki z Potulic (późniéj członek Izby panów berlińskiéj). Siedział w Wrocławiu i margrabia Wielopolski, ale nie udzielał się towarzystwu. Nie widziałem go ani razu; przestawał on — jak powiadano — li tylko z dwoma profesorami uniwersytetu, prawnikami, i tylko czasem pojawiał się na chwilę w domu Mielżyńskich, mając za sobą Potulicką. — Z młodzieży polskiéj uniwersyteckiéj bodaj uczęszczał który do domów polskich, a przynajmniéj nie pomnę, aby tak było. — Dom najbardziéj otwarty prowadzili Richthofenowie (ona z domu Obiezierska). Richthofen był znawcą i lubownikiem sztuk pięknych, w czém mu wtórowała żona, a podróże liczne po za granicą dały im sposobność nabycia niejednego cennego okazu sztuki. Do łatwości wielkiéj pożycia przyczyniał się nieco w domu tym pewien zakrój kosmopolityczny, pochodzący z używania trzech języków, polskiego, niemieckiego i francuskiego, wedle danych towarzyskich, chociaż gospodarz domu zżył się z światem naszym i dzieci pp. Richthofenów po polsku czuły i myślały. — Wieczory spędzać było można codziennie w innym z domów polskich. W jednym kwitła przedewszystkiém pogadanka miła, jak n. p. u pp. Olszowskich, w drugim pielęgnowano z upodobaniem muzykę tak wokalną, jak instrumentalną. Kaczkowski grał dobrze na skrzypcach, Richthofen i Żychliński na fortepianie, Adam i Cezary Platerowie, oraz kilka pań, śpiewało. Wista lub preferansa, który wszedł wówczas w używanie, pograć było można najczęściéj bądź u pp. Richthofenów, bądź u pp. Mielżyńskich, przyczém podejmowanie gości bywało jak najgościenieiszе.

Nie obyło się wprawdzie wśród kolonii polskiéj bez boczeń, były domy, które z sobą nie żyły, ale nie wytwarzało to koteryi i można było bywać wszędzie i nie doznawać dla tego przycinków.

Karnawał roku 1848 kończył się. Uczestniczyłem w wieczorze wielkim u państwa Richthofenów, na który przybyła znaczna część towarzystwa polskiego oraz pewna liczba gości niepolskich, mających relacye z gospodarstwem domu. Tańcowano, muzykowano, a zarazem politykowano nieco z okazyi bankietów, które urządzała wówczas opozycya przeciw Ludwikowi Filipowi we Francyi. Pewien obywatel rozwodził się obszernie — pamiętam — nad nierozumem podobnym i utrzymywał, że Ludwik Filip drwi sobie z tych manifestacyi, na co mu odpowiedział ktoś inny, że Francuz niepodobny do innych narodów, w których konspiracye odbywają się zwykle wśród osłon tajemniczych.

Nazajutrz wstałem dość rychło, przynagleny do tego przez interes, niecierpiący zwłoki i właśnie co wchodziłem na Taschenstrasse, gdy spotykam panią . . ., która mi „a bout portant“ oznajmia, że w Paryżu wybuchła rewolucya. Mniemałem, że to żart, ale pani . . . wymieniła źródło urzędowe z bardzo seryo twarzą, dodając, że nowina ta i zkądinąd mocno ją obchodzi, gdyż mąż posiada ilość pewną papierów francuskich. Uczułem się zelektryzowany i zapomniawszy na razie o obowiązku codziennym, który na mnie czekał, pobiegłem do najbliżéj znanych mi rodaków z tą wiadomością, ale bodaj który w nią uwierzył. Kiedy w godzinę późniéj, niż należało, przyszedłem do prezesa, przy boku którego pracowałem, zapytał mnie schorzały staruszek łagodnie; „Cóż to pan tak zaaferowano wyglądasz?“ — Gdy mu udzieliłem nowiny, drgnął i zaraz potém wyszedł z pokoju, a gdy tak razy kilka, zaledwie wrócił, znów wychodzić musiał, uznał w końcu niemożebność dalszéj na dziś pracy i . . . rozeszliśmy się. Była godzina po dziesiątéj wiecz. Od strony rynku, koło kamienicy Korna na ulicy Świdnickiéj, oblegał już tłum ludzi tameczną drukarnią „Gazety śląskiéj“ i wyrywano sobie t. z. dodatek nadzwyczajny do gazety, oznajmiający wielką nowinę o złożeniu korony przez Ludwika Filipa. Nazajutrz wiedzieliśmy już o ogłoszeniu rzeczypospolitéj.

Obowiązek fachowy zmalał mi teraz do rozmiarów pigmejskich. Cytuję fakt, nie wchodząc na razie w to, czy dobrze tak było, czy nie. Indagujże — jak gdyby nic się nie stało — złodzieja, pisz protokóły, przyjmuj skargi bagatalne, gdy się wstrząśnięty czujesz do głębi perspektywą wydarzeń światowładnych, zwiastujących i ojczyznie twéj dolą lepszą?

Gdy całe miasto wrzało, jakże było nam wytrwać w spokoju statystów? nie sięgać myślą i sercem w roztaczające się szeroko widnokręgi przemian?

Dziewiętnastego marca nadeszła wiadomość o rewolucyi 18 w Berlinie i zaraz miasto całe ogromny ogarnął ruch. W dwa dni późniéj dowiadujemy się o zawiązaniu komitetu narodowego w Poznaniu i o szczegółach uwolnienia więźniów polskich z r. 1846 z Moabitu berlińskiego, które tu przytoczę, zważywszy, że mało już komu dziś są znane. Dwudziestego marca pobiegł był jeden z obrońców prawnych, radzca sprawiedliwości Deycks, do prezesa policyi berlińskiéj, Minutoli'ego, z prośbą, aby mu wyjednał natychmiast posłuchanie u króla, gdyż ma sobie za obowiązek przedstawić monarsze konieczność ułaskawienia bezzwłocznego więźniów polskich, jeśli nie chce, aby ich lud gwałtem uwolnił. Minutoli nie śmiał podjąć się téj misyi. Deycks pobiegł do ministra, hr. Arnima, ale i ten odmówił. Dopiero nadprokurator Wentzel odważył się przedstawić rzecz królowi, który na amnestyą zezwolił. Deycks podążył z tą wiadomością do Moabitu i Berlin ujrzał wkrótce powózkę, ciągnioną przez lud, a na niéj Mierosławskiego, Libelta i panie Malczewską i dr. Matecką, a tuż za powózką resztę więźniów polskich. Tłum zwiększał się bezustannie i cała ta procesya zaszła przed zamek. Król przyjął z balkonu podziękowanie z głową odkrytą, wśród wiwatów i okrzyków nieustających.

Rezultatem rozbudzenia się Wrocławian było wysłanie deputacyi do króla z prośbą o nadanie państwu pruskiemu konstytucyi. Dwudziestego trzeciego marca wyległy na ulice niezliczone tłumy i zdążać zaczęły ku dworcowi kolei żelaznéj, aby tam oczekiwać zapowiedzianego powrotu deputacyi. Nie wiadomo, zkąd rozeszła się była wieść fałszywa, że wraz z deputacyą przybędzie pewna liczba uwolnionych z Moabitu Polaków, dość, że przybyły między pojazdami przeznaczonemi dla deputatów i pojazdy oraz konie okulbaczone, przeznaczone dla gości polskich. Gwardya narodowa wrocławska stawiła się w komplecie z hrabią Zieten na czele, a wśród niéj szedł oddział utworzony z studentów Polaków, któremu polecono iść na czele z rozwiniętym proporcem polskim, na którym błyszczał orzeł biały. Polacy nie-studenci, aczkolwiek nie należący do gwardyi, szli tuż za oddziałem gwardyi studenckiéj polskiéj. Odwachy, będące po drodze, występowały, dały się słyszeć bębny i prezentowano broń... przed chorągwią naszą, niesioną na przodzie. Kiedy pochód doszedł do dworca, uszykowała się gwardya narodowa, na czele któréj stanął znów oddział nasz z chorągwią. Po chwili oczekiwania dał się słyszeć świst lokomotywy — tentent pociągu i wraz wzniosły się — gdy się ukazała deputacya — okrzyki bez końca. Burmistrz miasta, Pindter, zaczął czytać rozkaz gabinetowy, obiecujący konstytucyą, a gdy skończył czytanie, tak mniéj więcéj przemówił: Winszujmy sobie ery nowéj i radujmy się. Wśród téj naszéj radości witam powiewającą przed nami chorągiew polską, chorągiew narodu, który dobija się od tak dawna wolności i po którego stanąć nam trzeba stronie. — Okrzyków na cześć Polaków, jakie się rozległy z całą potęgą, nie zapomnę nigdy. Wypadało odezwać się teraz z naszéj strony. Nie było czasu do namysłu. Mówca nasz wywiązał się jak mógł z zadania, a gdy skończył, uniesiono go w górę i zagrzmiały na nowo okrzyki, przyczém ściskano nam zewsząd ręce i braćmi nazywano. Tym sposobem powstał odtąd zwyczaj noszenia na kapeluszach i czapkach dwóch kokard, polskiéj i niemieckiéj, i zaczęło się propagować braterstwo. Jeden i drugi z domów polskich wywiesił z okien chorągwie: polską i niemiecką. Najokazalszemi i największemi były te, które wywiesił Cezary Plater z balkonu mieszkania swego na narożniku ulicy nowéj Świdnickiéj i placu Tauencien'a. Widać je było zdala na téj najludniejszéj z ulic Wrocławia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sami prawowierni jeszcze dotychczas nie wiedzą, w jaki sposób ma to oswobodzenie nastąpić.

Protestantyzm polega na negacyi; dla tego też zwolennicy jego chcą zmienić organizacyą kościoła, ale już teraz napomykają, iż chcieliby ją urządzić na podobieństwo Kościoła katolickiego, ograniczyć prawo parafii wybierania plebana i zaprowadzić większą centralizacyą w zarządzie. Co z tego wyniknie, trudno odgadnąć. Dotychczas doszły nas wiadomości o 5 projektach. Temi są: 1) zmiana w funduszu emerytalnym. 2) Uregulowanie w inny sposób lat służby i 3) dochodów pastorskich. 4) Zabezpieczenie utrzymania wdów i 5) trzy prawa organiczne a) ordynacya administracyjna, b) prawo dyscyplinarne, c) ustawa wyboru pastorów. — Liberalne dzienniki stwierdzają, że chodzi w tym synodzie nadewszystko o lepsze uposażenie stanu duchownego. Liberalna prasa oświadcza się przeciw projektom organicznym; widzi w nich jawną tendencyą „ograniczenia samodzielności gmin i praw im przysługujących.“ Co się tyczy wolnego wyboru pastorów, to już pierwszy synod powszechny uchwalił, że kandydatura kaznodziejów i ich wybór ma się tylko odbywać za pośrednictwem konsystorzów i superintendentów. Mimo to żali się „Reichsbote“ na „mętne flukta walki współzawodniczéj kandydatów do posad duchownych i na konsystorze wiejskie,“ które grożą kościołowi odebraniem steru. Projekt dyscyplinarny jest nieomal wierną kopią pruskiego prawa dyscyplinarnego dla urzędników pozasądowych, zastósowaną do pastorów.

Przedmiotem dyscyplinarnego postępowania mają być nie tylko nauki niezgodne z pismami symbolicznemi, ale i wszelkie odstępowanie od agendy. Liberalne koła podsuwają reformie administracyjnéj tendencyą nadania władzy kościelnéj większéj siły, a w kwestyi dochodów przebija się dążenie ustanowienia ogólnéj skali dochodowéj, niezależnéj od sankcyi parafian, co się liberałom wielce niepodoba. Co się tyczy dodatków rządowych, wyższa rada kościelna żąda: 1) 500,000 mr. rocznie za ubytek akcydensów w skutek zaprowadzenia urzędów stanu cywilnego. 2) dla 347 superintendentów remuneracyą rządową wynoszącą 60,000 mr. rocznie. Przyznanie tych kwot oprze się naturalnie o sejm. Cóż na to powiecie, że protestanci (pominąwszy trzy miliony funduszu Falkowskiego) ciągle się jeszcze dopominają o dodatki w epoce, gdzie prawa obrocznego jeszcze w żadnéj katolickiéj formalnie nie zniesiono, i gdy ono jeszcze w całéj grozie utrzymuje się w archidyecezyi poznańskiéj, i to za zgodą prawowiernych, którzy Windthorsta wniosek jednogłośnie nieomal odrzucili.

ZIEMIE POLSKIE.

* Mieszkańcom pochodzenia niemieckiego oraz poddanym niemieckim ma być, jak „Kur. Warsz.“ donoszą, wzbronioném zamieszkiwanie w pewnym promieniu istniejących lub budujących się twierdz i warowni tak w cesarstwie, jak i w Królestwie. Władza wyższa ma oznaczyć termin prekluzyjny do sprzedaży kolonii, domów i fabryk posiadanych przez Niemców w okręgach fortecznych.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Sprawa bułgarska. Korespondent „Pokroku“ miał w Wiedniu rozmowę z powracającą z Kopenhagi deputacyą bułgarską. Przywódzca deputacyi, metropolita tirnowski Klemens, oświadczył korespondentowi:

O ile to będzie możebném, chcemy unikać zatargu z bratniem państwem. Gdy wskutek traktatu berlińskiego przyłączono do Serbii bezwarunkowo bułgarskie terytoryum z Niszem, dotknęło nas to boleśnie, ale zastósowaliśmy się do tego. Dalszemu powiększeniu Serbii naszym kosztem musielibyśmy, lubo z wielką przykrością, siłą oręża przeszkodzić. W Macedonii jest dla Serbii dość pola do rozszerzania się i byłoby zgubném zmuszać słowiańskie państwa bałkańskie do mierzenia swoich sił.

O stósunku obu Bułgaryi do Turcyi wyraził się metropolita w ten sposób:

Jesteśmy stanowczo zdecydowani mieniem i krwią bronić unii w obec Turcyi. Przygotowani jesteśmy na wszelką ostateczność. Nie obawiamy się jednak uledz, gdyż sądzimy, iż wojskowa akcya Turcyi przeciwko nam stałaby się dla innych państw bałkańskich hasłem do powstania.

Na pytanie co do przyszłéj konstytucyi Bułgaryi, odrzekł metropolita:

O ile mnie wiadomo, ma południowa Bułgarya otrzymać kuratoryum z 6 członków, odpowiednio do złożonego z 6 członków ministerstwa w Bułgaryi północnéj i będzie obowiązaną daléj do płacenia haraczu Turcyi. — Książę nie ogłosi się królem, gdyż to napotkałoby na opór ludu, który nie mógłby obecnie jeszcze zdobyć się na utrzymanie dworu królewskiego.

Co do przyjęcia deputacyi przez cara oświadczył metropolita:

Car przyjął deputacyą bardzo uprzejmie, a na moję rosyjską przemowę odpowiedział: „Nie pochwalam waszego postępowania, lecz bułgarski naród może być pewnym mojéj zupełnéj sympatyi. Zachowujcie się spokojnie, gdyż tylko w takim razie może Rosya w porozumieniu z europejskiemi państwami użyczyć wam opieki.

To była dosłowna odpowiedź cara, który następnie uprzejmie rozmawiał z członkami deputacyi, nie wspominając nic o księciu Aleksandrze. P. Giers, z którym deputacya trzy razy rozmawiała, dał jéj uspokajające zapewnienie, iż dyplomacya starać się będzie uzyskać uznanie dla faktu dokonanego od Turcyi i innych mocarstw traktatowych.

Z relacyą tą metropolity tirnowskiego zostaje w sprzeczności wiadomość „Nat. Ztg“; iż Rosya zdecydowaną jest zaproponować na konferencyi „status quo ante“, aby zapobiedz wszelkim pretensyom do kompensat ze strony Serbii i Grecyi. Również i „Temps“ otrzymuje z Berlina wiadomość, iż rezultatem konferencyi pana Giersa z ks. Bismarckinm jest to, iż Rosya żądać będzie utrzymania traktatu berlińskiego, usunięcia księcia Bułgarskiego, a jeźli się okaże potrzeba, także okupacyi Rumelii przez Turcyą. Dopiéro po usunięciu ks. Aleksandra, nie sprzeciwi się Rosya personalnéj unii Rumelii z Bułgaryą. Pewien wybitny dyplomata turecki rozwinął w obec wiedeńskiego korespondenta „Nemzeta“ swoje zapatrywania na obecne położenie na wschodzie.

Nie mam urzędowéj wiadomości o tém — rzek dyplomata — czy Porta uznała unią bułgarską, ale mojém osobistém zapatrywaniem jest, iż Porta, która stoi na zasadzie swojéj noty do mocarstw wystósowanéj, nie mogła powziąć tak ważnego i zasadniczego postanowienia, aż pokądby mocarstwa, których interwencyi ona wezwała, nie oświadczyły się za tém, lub nie stwierdziły bezskuteczności swego pośrednictwa. Aż do tego czasu nie może Porta odstąpić od swego stanowiska. Zresztą wiadomość ta jest zbyt zawikłaną, gdyż uznanie na zasadzie unii osobistéj jest tylko formalném, i nie mogłoby mieć żadnego wpływu na rozwiązanie nader ważnych kwestyi, jak n. p. co ma się stać z organicznym statutem Rumelii wscodniéj, lub co ma się stać z prawem Porty do utrzymywania garnizonów w Rumelii, i do mianowania komendantów i oficerów milicyi. Są to kwestye, które w wysokim stopniu interesują mocarstwa traktatowe, i już dla tego zdaje się być wykluczoném przypuszczenie, iż Porta podczas toczącéj się akcyi dyplomatycznéj, powzięła postanowienie, któreby o téj akcyi jednostronnie przesądzało.

W dalszym ciągu rozmowy przyznał dyplomata, iż w Turcyi odbywa się wielki ruch wojsk, ale mimo to wiadomości w téj mierze należy przyjmować z zastrzeżeniem. Turcya musi być na wszystko przygotowaną, a nadto może się ona jeszcze spodziewać wezwania mocarstw po przywróceniu porządku. Według jego informacyi, są stósunki w Macedonii zadawalniające; zresztą Turcya śledzi tam starannie wypadki, i jest przygotowaną na wszelką ewentualność. Bułgarowie nie zdołaliby tak łatwo wywołać powstania w Macedonii, gdyż nie należy zapominać, że tam przebywają nie tylko Muzułmanie, ale także liczni Grecy i Rumunowie, których polityczne interesa kolidują z interesami Bułgarów. Powstania Albańczyków nie należy się obawiać; chroniczne rewolucye w Albanii nie są politycznéj natury. W razie wojennych zawikłań może Porta przeciwnie liczyć na poparcie Albańczyków.

Korespondent „Słobody“ zagrzebskiéj donosi z Filipopola dnia 10 b. m.:

Dziś miałem rozmowę z prezesem ministrów Karawelowem. Powiedział mi: „jesteśmy bardzo szczęśliwi i zadowoleni, i poznaliśmy teraz energię i patryotyzm narodu. Będziemy się daléj przygotowywali, zorganizujemy naszę armią i zajmiemy się szczególnie kawaleryą i artyleryą. Oficerów mamy dość, musimy się tylko postarać o wykształcenie podoficerów. Zamiast kosztownego wojska stojącego, mamy pospolite ruszenie i milicyą narodową, które mają taką wartość, jak wojsko stojące, więcéj ducha patryotycznego i zapału, a mniéj są kosztowne. Starać się będziemy, aby na całym obszarze państwa tureckiego, a zwłaszcza w Macedonii bezwarunkowo utrzymanym był spokój. To jest obecnie najniezbędniejsze. Nie obawiamy się jednak żadnych ewentualności. Co do Macedonii dążyć będziemy do reform w duchu traktatu berlińskiego. Ajent angielski przeniósł się tu ze Zofii, co uważamy za urzędowe uznanie unii ze strony Anglii.

Rosya jest trochę niezadowoloną. Ale my jesteśmy najprzód Bułgarami a potém Słowianami. Potęga nasza przyniesie korzyść całéj Słowiańszczyźnie. Serbia jest obecnie w stanie delirium; zyskałaby ona więcej, gdyby się z nami połączyła i była nam pomocną. Ubolewam nad obłędem Serbii i błogosławię naród chorwacki za okazaną nam sympatyą braterską. Przyjaźń wasza jest dla nas bardzo droga“.

Dwie wizyty złożone przez naszego ministra spraw zagranicznych ks. Bismarckowi — mówią „Pet. Wied.“ — są jasnym dowodem, że załatwienie kwestyi bułgarskiéj napotyka na ważne trudności. Nie jest rzeczą pewną, czy i teraz trudności te zupełnie usunięte zostały, a to z uwagi na nadchodzące ze wszech stron wiadomości o dalszych przygotowaniach wojennych w Serbii, Grecyi, a nawet i w Turcyi. Nie wyjaśniła się téż jeszcze wprawdzie należycie polityka Austryi, która wespół z innemi mocarstwami zgodziła się na warunkowe przyznanie zjednoczenia Bułgaryi, ale nie wiadomo, jakie stanowisko myśli zająć w obec roszczeń Grecyi, Rumunii, a co najgłówniejsza Serbii, Oddawna już istnieje domniemanie, że Austrya nie ma zamiaru dokładać nadzwyczajnych starań w celu zlokalizowania zatargu. Nie byłaby ona nawet od tego, jak mówią bezstronne i wiarogodne źródła („Koelnische Ztg.“), aby dać rozszerzyć się pożarowi i potém po za plecami swojego serbskiego protegowanego zyskać coś ad majorem gloriam monarchii habsburskiéj. Z drugiéj znów strony utrzymują, że Austrya znajduje się w takim stósunku do Serbii, że rada nie rada musi popierać chciwe instynkta polityków białogrodzkich. W przeciwnym razie narazi się ona na utratę swojego wpływu na półwyspie bałkańskim, zdobytego z tak wielkim trudem i ofiarami, a prócz olbrzymich strat materyalnych i ekonomicznych, może ponieść dotkliwą porażkę moralną. I dla tego to Austrya bądź co bądź domaga się jakiegokolwiekbądź terytoryalnego powiększenia Serbii, o co już toczyły się układy między ks. Bismarckiem a posłem austryackim. Jakież jednak wynagrodzenie może proponować Austrya? Bułgarya w żadnym razie nie zgodzi się na oddanie Widdynia, w czém po stronie księstwa staną wszystkie mocarstwa; podobny projekt doprowadziłby niechybnie do starcia serbsko-bułgarskiego, ale że to byłoby przeciwne interesom Europy, więc starciu położonoby niezawodnie koniec po pierwszym wystrzale. Pozostają więc Macedonia i Stara Serbia, tytuł króla dali już Milanowi patryoci bulgarscy. Na to jednak nie zgodzi się sama Austrya, zamknęłaby sobie bowiem drogę do Saloniki. Zresztą rozszerzenie Serbii w tym kierunku nie jest pożądaném dla polityków wiedeńskich już i z tego względu, że w takim razie rychléj czy późniéj Serbia zaczęłaby rościć pretensye do tych ziem, w których dziś pod formą okupacyi, obok flagi tureckiéj, powiewa flaga austryacka. „W obec tego — kończy organ petersburski — Austro-Węgry, a nawet i sama Serbia postąpiłaby daleko lepiéj, gdyby odrzuciwszy na teraz na bok wszelkie zaborcze zamiary, uznały dokonany przewrot bułgarsko-rumelijski, dając za wygraną wszelkim wynagrodzeniom. Z całego tego zdarzenia Serbia powinnaby wyprowadzić wniosek, że nie pod opieką to Wiednia i Pesztu będzie mogła dojść do urzeczywistnienia jakichkolwiek narodowych ideałów. A Austrya znów bawiąc się ogniem, naraża się ostatecznie na wzniecenie pożaru z téj strony, z któréj iskry niechybnie dotkną i jéj własnych, a z punktu widzenia austryackich patryotów, najżywotniejszych interesów. Rzecz jednak bardzo wątpliwa, czy pojmą to w Wiedniu i w Białogrodzie. Namiętności, jak wiadomo, rzadko się rachują z logiką.“

NIEMCY.

* Berlin, 13 października. Wielki książę meklembursko-skwierzyński wyjechał dziś wraz z małżonką do Baden-Baden.

— W sprawie karolińskiéj donosi telegram „Standarda“ z Madrytu, że prezes ministrów Canovas na radzie gabinetowéj oświadczył, iż spodziewa się wkrótce obszerniejsze podać wiadomości co do uregulowania téj kwestyi na podstawie wzajemnych ustępstw. „Agencia Fabra“ pisze, iż nota niemiecka jest niezupełną, gdyż nie stwierdza, kto pierwszy objął w posiadanie wyspę Yap.

— Posła Dirichleta skazano sądownie o zwrot 2000 marek, które odebrał jako dyety z kasy frakcyjnéj. Termin wyznaczony przed sądem w Wystruciu na 25 listopada.

— Ksiądz wikaryusz Tschoepe, o którym wspomina dzisiejsza korespondencya „Kuryera“ z Berlina, skazany został na jeden miesiąc więzienia w twierdzy (z wyłączeniem kary pieniężnéj) i połowę kosztów sądowych.

— Msgr. de Volpi, Nuncyusz apostolski w Monachium, odwiedził dnia 8 b. m. Kardynała Hergenröthera i długo u niego bawił. Kardynał jest zupełnie zdrów i nie długo wyjedzie do Rzymu.

— Synod powszechny. „Nat. Ztg.“ pisze, że synod powszechny bynajmniéj nie czyni wrażenia zgromadzenia kościelnego, a zwłaszcza wtedy, gdy członkowie ubrani po świecku. Zresztą żywioł świecki jest w nim tak licznie reprezentowany, że i ta okoliczność znacznie się przyczynia do zatarcia jego charakteru duchoweego.

— Sułtan Sansibaru przekazał port Dar-es-Salam stowarzyszeniu niemiecko-wschodnio-afrykańskiemu pod warunkiem uznania jego zwierzchnictwa.

— W Magdeburgu oddano dziecko, którego ojciec i matka byli katolikami, protestanckiéj wdowie na wychowanie. Lubo nie liczy lat 14, namawiano je, aby się zdeklarowało za protestantyzmem, chociaż prawo krajowe żąda dla takich dzieci nauki religii katolickiéj. Czyż ks. Loeffler przeciw temu nie zaprotestuje?

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 14 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wysłużonemu nauczycielowi gimnazyalnemu Schwarzowi w Gąbiniu królewski order korony czwartéj klasy.

† **Ś. p. Klemens Kantecki,** były konserwator poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zgasł dzisiaj o godzinie 11 przed południem po bolesnych cierpieniach.

Urodzony w roku 1851, kształcił się w gimnazyum ostrowskiém, następnie był współpracownikiem „Gazety lwowskiéj“ pierwszym naukowym sekretarzem Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, a nakoniec powołany został przez zarząd Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu na konserwatora zbiorów i bibliotekarza tejże instytucyi. Zapadłszy na zdrowiu, złożył z początkiem roku bieżącego ten urząd i mimo usilnych zabiegów lekarskich, zdrowia już nie odzyskał.

Pisał wiele rozpraw, monografii i artykułów rozrzuconych po czasopismach naukowych i literackich.

Niech mu da Pan Bóg odpoczynek wieczny!

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 276,65 marek. Pani Koźmianowa z Poznania 15 marek. — Razem 291,65 marek.

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy komedya Dumasa „Dyoniza“.

W sobotę dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza przez Poboga „Ogniem i mieczem“.

* **Dotychczasowy** zysk z rozsprzedaży „Okrężnego“ wynosi 123,75 marek.

* **P. Teresina Tua,** która tu w przyszłą sobotę wystąpi z koncertem, pożegna po obecnéj objażdżce koncertowéj Europę, udając się na czas dłuższy do Ameryki, dokąd na stałe zaangażowaną została.

* **Rok szkólny** w zakładzie Panien Danysz rozpoczął się dziś dnia 14 b. m. w kościele Sióstr Miłosierdzia nabożeństwem, odprawionem przez ks. Prałata Likowskiego.

* **Rektorowi** Klöselowi poruczono inspekcyą lokalną nad stojącą pod jego zarządem drugą szkołą miejską.

* **Skarzono** się w ostatnim czasie w jednem z pism tutejszych, że brak nam jeszcze w Księstwie fabryk cygar, papierosów i tytuni. Przypominamy przeto, że od lat wielu istnieje w Witkowie fabryka cygar pani Gubowskiéj, a w mieście naszém fabryka papierosów i tytuni tuteckich p. Władysława Kulwicza, która to ostatnia wyrobiła sobie rzetelnością swą taką klientelę nawet między Niemcami, że wyroby swoje posyła nawet za granicę.

* **Poznańskiéj** oraz okolicznéj Publiczności zwracamy uwagę na anons p. Błażejewskiego, który przy ulicy św. Marcina nr. 68, w domu p. Fr. Andrzejewskiego, otworzył skład kolonialny, win i cygar. Daj Boże szczęście nowemu składowi polskiemu!

* **W przyszły** piątek odbędzie się na sali Lamberta zebranie, zwołane przez niemieckie wolnomyślne Stowarzyszenie wyborcze, na którém przedstawi się zebranym kandydat, pozasłużbowy dyrektor kolejowy Büchtemann; nadto przemawiać będzie poseł Aleksander Meyer.

* **W przyszłą** niedzielę dnia 18 b. m. urządza Towarzystwo Rzemieślników Polskich wieczorek z tańcami na sali p. Fischera w Jerzycach.

* **Aresztowano** ucznia piekarskiego, który czeladnikowi piekarskiemu skradł kufer z odzieżą, srebrny zegarek i około 150 marek gotówki.

* **Kontrola** jesienna rezerwistów odbędzie się w Poznaniu na Placu Działowym w następującym porządku: 3 listopada zrana o godzinie 8 litery *A* do *J.* 3 listopada po południu o godzinie 2 litery *K* do *R.* 4 listopada zrana o godzinie 8 litera *S.* 4 listopada po południu o godzinie 2 litery *T* do *Z* oraz rękodzielnicy ekonomiczni, żołnierze roboczy, pomocnicy rusznikarscy, wojsko kolejowe, aspiranci na płatniczych wojskowych i przekazani do dyspozycyi władz kompletowych. — 6 listopada zrana o godzinie 8 rezerwa gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierzy. 7 listopada zrana o godzinie 8 rezerwa strzelców, konnicy i trenu, pomocników lazaretowych, dozorców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższego stopnia, farmaceutów i marynarki.

* **Kolej** czempińsko-śremska zostanie z dniem jutrzejszym oddana do użytku publicznego. Długość jéj wynosi 19,7 kilom. Przystanki urządzone są w Szołdrach, Grabianowie i w Manieczkach.

* **Nowe bilety** kolejowe zostają obecnie podróżnym odbierane na przedostatniéj stacyi. Jakiś reporter twierdzi, że przez odbieranie podróżnym biletów, zyskuje państwo za makulaturę, którą znowu tłuką na papę, 36,000 do 40,000 talarów.

* **Sroda.** Powiat średzki podzielony został na 43 obwody prawyborcze, które wybierają 192 walmanów. Na okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzesiński mianowany został komisarzem wyborczym landrat powiatu średzkiego, dr. Tschuschke.

* **Kruświca.** W zeszły piątek około godziny 4 zrana wybuchł pożar w domu obywatela Teodora Choynackiego. Lokatorowie zaledwie życie uratować zdołali. Dom spalił się do szczętu.

* **Slub.** Dnia 12 b. m. pobłogosławił ks. lic. Jasiński w Rogoźnie związek małżeński pomiędzy panem Teofilem Hoppem z Miłosławia a panną Józefą Cichocką, córką powszechnie znanego lekarza, p. dr. Cichockiego w Rogoźnie.

* **Leszno.** Powiat wschowski podzielony został na 49 obwodów prawyborczych, z których przypada na Leszno 8, a na Wschowę 6. Walmanów wybiera 170.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 173 pruskiéj loteryi odbędzie się dnia 10 listopada. Losy do téj klasy odnowić należy do 6 listopada godziny 6 wieczorem.

* **Chełmińska dyecezya.** Pensyjna kasa dokładowa dla wysłużonych księży katolickich dyecezyi chełmińskiéj otrzymała rozkazem gabinetowym z dnia 19 sierpnia r. b. prawa osoby jurystycznéj. — Ks. wikaryusz Józef Januszewski w Lidzbarku został mianowany proboszczem w Bzowie.

* **Bytom.** W pomieszkaniu ks. lic. Radziejewskiego w Rozbarku i w drukarni „Katolika“ szukano rękopisu korespondencyi z Piekar o nabożeństwie podczas jubileuszu św. Metodego. Naturalnie, nic nie znaleziono.

* **Kalisz.** Parokrotnie wspominaliśmy o długotrwałym śnie letargicznym panny M. z Kalisza. Sen z małemi przerwami trwał kilka miesięcy. Obecnie chora już jest przytomna, a o stanie jéj zdrowia „Kaliszanin“ pisze, iż można p. M. uważać za rekonwalescentkę, chociaż osłabienie nie pozwala jéj jeszcze wstawać z łóżka.

* **Kawiarnia** „pod Lipami“ w Berlinie nie mogła w tych dniach pomieścić natłoku ciekawych gości. Oficerowie, wyżsi urzędnicy, giełdowicze, kupcy, subjekci, artyści, dziennikarze, studenci, rzemieślnicy, matki z córkami — wszystko to cisnęło się w zbitych masach do bufetu — za którym miała siedzieć wypuszczona co dopiero z więzienia śledczego Berta Rother jako „dama bufetowa.“ Wiadomość tę puściły w obieg dwa wieczorne pisma berlińskie. Właściciel zrobił świetny interes — choć p. Berty nie było. Signatura temporis!

* **Montefiore.** Biblioteka tego bogacza składająca się z 1000 tomów, sprzedaną została w tych dniach w Londynie za 1430 funtów szt.

* **Cholera.** W poniedziałek zasłabło na cholerę w prowincyi palermitańskiéj 132 osób, a zmarło 58; z liczby téj przypada na miasto Palermo 115 zasłabnięć a 45 wypadków śmierci. W prowincyach innych zasłabło 6 osób a zmarła 1 osoba.

* **Dorożkarze** w Nowym Jorku, gdzie otworzono właśnie wystawę — zrobili strejk celem uzyskania skrócenia godzin pracy z 16 na 12 dziennie. — Około 50,000 osób zwiedzających wystawę, a mieszkających przeważnie na przedmieściach, musiało wrócić pieszo do domu.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 15go października św. Jadwigi wdowy.

Wschód słońca o godz. 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

TELEGRAMY.

Ateny, 14 października. Jak słychać, podał się do dymisyi minister marynarki, a to z powodu różnicy zdań, jaka się okazała w gabinecie co do przygotowań wojennych w marynarce.

Filipopol, 14 października. Książę Aleksander wyjechał do Śliwna; nieobecność księcia trwać będzie dni trzy. Karawelow wraca do Zofii, gdzie pod jego przewodnictwem odbywać się będą narady ministeryalne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 2 i zawiera: Artykuł wstępny: Pesymizm K. K. — Do... Drogomir (wiersz). — Na tle małego miasteczka, obrazek społeczny przez Anielę Milewską (ciąg dalszy). — Literatura ludowa I. M. — Przegląd literacki. — Rozmaitości. — Logogryf.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 41 i zawiera: O potrzebie poprawienia jakości naszego zboża. — Wiadomości literackie. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — W odcinku: Szkoły rolnicze niemieckie, dr. Emil Godlewski (ciąg dalszy). — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Towarz. ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielk. Ks. Pozn. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Hahn z córką z Wągrówca, hr. Poniński z żoną z Wrześni, Wrześniewski z Paryża, Piezenko ze Słupcy, Weinberg z Kempna, pani Busse z Berlina, pani Swirtun z Litwy, pani Giełgud z Londynu, pani Thielowa z córką z Wrześni, Trzebiński z Bendzitowa, pani dr. Laskowska z Wągrówca, Krzysztoporski z Wieszczyczyna, sędzia Schultze z żoną z Grimsen, Oberg i Stenzel ze Szczecina, Radoński ze Starężyna, Kohn ze Speiern.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dr. Pankowski z Ryszewka, Perro z Wrocławia, pani Sołtysińska z córką z Chróstowa, panna Westfal z Gorzyczek.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 1.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 14 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
paźdz.-listop.	162,25
kwiec. maj	171, —
Żyto staléj	
paźdz.-listop.	136,25
listop.-grudz.	137,50
kwiec.-maj	144,25
Olej rzep. staléj	
paźdz.-listop.	44,60
kwiec.-maj.	46,60
Okowita spok.	
w miejscu	39,20
paźdz.	38,80
paźdz.-listop.	38,80
listop.-grudz.	38,80
kwiec.-maj	40,50
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	126,50
Wyp.-żyta wsp.	350
Wyp.-oko. kw.	10,000

Kapitały.

Berlin, 14 paźdz.	1885.
Galic. akc. k.	88.50
Pr. consol. 4%	103,60
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent.	101,40
Austr. banknoty	161,40
Austr. renta złota	87,75
Austr. losy 1860	114,50
Włochy	93.50
Rumuny	102.25
Ros. banknoty	199,—
Ros.-ang. pożyczk.	92.90
Pol. 5% listy zast.	60,25
Pol. lik. l. zast.	55,10
Kredyty	448.50
Koléj państwowa	445.50
Lombardy	209,50
Usposob. słabo.	

Szczecin, 14 październ. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stale	
paźdz.-listop.	157,—
kwiec.-maj.	168,50
Żyto spok.	
paźdz.-listop.	132,—
kwiec.-maj.	141,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
w miejscu	
paźdz.-listopad	45,—
kwiec.-maj	46.50
Okowita słabo	
w miejscu	37.90
paźdz.-listop.	38,—
list.-grudz.	38.—
kwiec.-maj	40,—
Petroleum	
w miejscu	8,00

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bukareszkie 20-frankowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 1go listopada. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **20 marek**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 70 fen. za sztukę.

(W.) **Poznań,** 14 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 126,— płac., październik-listopad 126.— płac., listopad-grudzień 128 płac., grudzień-styczeń 130,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 37,70 płacono. listopad 37,30 płac., grudzień 37,30 płacono, styczeń 37,40 płac., luty 37,80 pł., marzec 38,30 płacono, kwiecień-maj 39.20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,60 pł.,

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 37.50 m., październik 37,50 m.. listopad-grudzień 37,20 m., styczeń 37,30 mrk., kwiecień-maj 39,20 mrk., w miejscu bez beczki 37,20 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 14 październ. 1885.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	50	14	80	14	30
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	13	—	12	50	12	10
Jęczmień . . -	13	—	11	80	11	—
Owies . . .	12	80	12	30	11	70
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	80	2	40	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 13 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica słabo, piękna 146—150 mk.. średnie gatunki 142—145 m., pośledna 138—141 m.,

Żyto stale, najdelik. 123—125 mrk., pośledne 120—122 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—122 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37.50 m.

Wrocław, 13 października 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. październik 134,— płac., październik-listopad 134,— płac., listopad-grudzień 134,— płac., kwiecień-maj 1886 142,— pł., maj-czerwiec 144,— żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy bez in., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, październik 46,— żąd., październik-listopad 45,50 żąd., kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita słabo, wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,— żąd., październik 37,60 płc., październik-listopad 37,40 płac., listopad-grudzień 37,20 płacono. grudzień-styczeń 37,30 płac., kwiecień-maj 38,80—39 płacono, maj-czerwiec 39,20 płac., czerwiec-lipiec 40 płac.

Ceny targowe z dnia 13 października 1885.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	18	80	17	30
Rzepik zimowy „ „	19	70	18	30	17	30
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	24	—	22	—	20	—
Siemię konop. „ „	20	—	19	—	18	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	60	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Cena wypowiedziana na 14 października: żyto 134.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 37,60 m.

Berlin, 13 października (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150—170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 160,25—160,75, na październik-listopad płacono 159.75—160,75, na listopad-grudzień płac. 159,75—160,75, na kwiecień-maj płacono 168,75 do 169,50, na maj-czerwiec płacono 170,50—171,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 160,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—140 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 135,50, żąd. —,—, na październik-listopad płacono 135,50, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 136,25—137, żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 143,50—144, żądano —,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 135,50.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 126,—, żąd. —,—, na październik-listopad płacono 126,—, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono 126,—, żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 133,00—133,50. Wypowiedzano 2000 centn. Cena wypowiedziana 126,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 114—119 według jakości, na październik 114,50, na październik-listopad 114,50, na listopad-grudzień płacono 114,—, na kwiecień-maj 111,50. Wypowiedziano —— cent.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44,2 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 44,5, na październik-listopad płacono 44,5, na listopad-grudzień płacono 44,5, kwiecień-maj płacono 46,5, na maj-czerwiec płc. 46,7. Wypowiedz. 200 cent. Cena wypowiedziana 44,5 mrk.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39,2 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 38,7—38,9, na październik-listopad płacono 38,7—38,9, na listopad-grudzień płacono 38,7—38,9, kwiecień-maj płacono 40,4—40,6—40,5, na maj-czerw. pł. 40.8—40,7 do 40,9. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,8.

Dnia 14 b. m. o godzinie 11 przed południem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po długiéj i ciężkiéj chorobie

Klemens Kantecki,

były konserwator Pozn. Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Pogrzeb z kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 4 z południa. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 9 rano, o czem donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym ciężko strapieni

żona z dziećmi i rodzina.

Na porę jesienną i zimową

płaszczyki i sukienki dla panienek i chłopców. Spódnice wełniane, westki, kamasze, czapeczki, kapotki, trzewiczki dla dzieci. Po cenach bardzo umiarkowanych poleca (845)

J. Sikorska,

Bazar.

Herbata karawanowa. Herbata karawanowa.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, (352) **techniczne** towary gumowe, instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Marka fabryczna

Arystokratyczne domy paryzkie

i magnaterya większych miast stołecznych

kierując się zasadami **oszczędności** od dawna już **w miejsce kosztownych sreber** używa w codziennym użytku **wyrobów alfenidowych**, które, jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczne korzyści** jakie przy zakupnie całych wypraw a głównie stuccy stołowych wynikają, udowadnia poniżéj umieszczone zestawienie (437)

Christofle.

12 łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sume otrzymuje się natomiast.

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżeczek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4.80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskowa	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazowę	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do tortu	8,—	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do sosu	5,50		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Stućce te posiadają niezużytą trwałość z powodu, że po kilkunastoletniem używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych uskutecznia

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Dla rodziców i opiekunów.

Dziesięcioro przykazań

wychowania katolickiego

przez

Ks. Bol. Dziegieckiego.

20 arkuszy czyli 320 stron druku w 16-ce, na pięknym satynowanym papierze. Cena 75 fen. Do nabycia

w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Proch do polowania — Specyalność

Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

Medal zasługi.

W. Güttler

Reichenstein na Szląsku

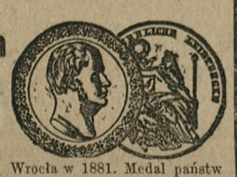

Wrocła w 1881. Medal państw

FABRYKI PROCHU

w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald

w biegu od 1695 r.

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)

wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“

jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand.“**

Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Scylitynę

radykalny środek, trujący jedynie (657)

szczury i myszy

a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca

Z. Ritter, aptekarz, Gniezno.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) # MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

P. P.

Z początkiem października r. b. otworzyłem tu w **Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 68 wprost Piekar** pod firmą (879)

H. Błażejewski

handel towar. kolonialnych, win i cygar.

Polecając to przedsiębiorstwo moje łaskawym względom Szanownéj Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

Hieronim Błażejewski.

Mieszkam teraz

przy św. Marcinie 69, I p.

ST. KASPROWICZ,

lekarz-dentysta. (776)

Przyjmuję jak dawniéj od godz. 9—12 i od 3—6.

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.

Piedy i derki podróżne.

Wszelkie nowości na obecną porę tak w materyach wełnianych jak jedwabnych na suknie,
Okrycia damskie, (paletoty, dolmany, gotowe poszycia na futra) najnowszych kroi,
Płótna, stołowizna i wszelkie artykuły negliżowe,
Koszule płócienne i szyrtyngowe, (712)
Kobierce kościelne i salonowe chodniki,
Materye na meble, kotary i firanki

poleca po bardzo tanich cenach

Handel tow. modnych i konfekcyi

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Koldry watowane i kapy na łóżka.

Garnitury do wełnianych i jedwabnych materyi.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Hamburg-Ameryka.

Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

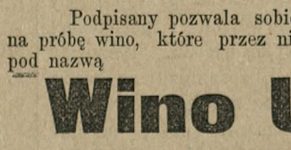

Nr. 1488.

Parowcami pocztowemi

Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.

Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:

Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)
Jul. Geballe w **Rogoźnie,**
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Cienką bieliznę pierze i prasuje z połyskiem **Wächtler,** (880) ulica Wenecyańska nr. 7.

Wielki wybór gotowych **paletotów zimowych męzkich** i dla **studentów** poleca (874)

J. Urbankiewicz,

Skład garderoby męzkiéj w Poznaniu, Sty Marcin 1.

Żona wygnańca,

kompletnie obeznana z domowem i podwórzowem gospodarstwem, posiadająca chlubne świadectwa, szuka posady jako gospodyni domu lub do ekspedycyi w jakimkolwiekbądź składzie. Listy uprasza się pod liczbę 844 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Organista,

młody, kawaler, biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje natychmiast lub od 1 listopada rb. posady w mieście lub na prowincyi. Oferty uprasza się sub 878 do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Różaniec

obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Magazyn mód

Rozalii Gutzmann

Wodna ulica 22, I piętro

poleca na sezon zimowy wielki wybór (827)

kapeluszy

po cenach przystępnych.

Dwóch uczniów

klas niższych uczęszczających do gimnazyum św. Maryi Maryi Magdaleny przyjmie na pensyą jeden z nauczycieli tegoż zakładu. Bliż. wiad. udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (871)

Dobra angielska (857)

lokomobila i młockarnia

jest natychmiat korzystnie do sprzedania. Na życzenie odstąpi się młockarni na próbę. Oferty sub. **R. L. 857** uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Poznań przed bramą Berlińską przed oberzą bydgoską.

A. Ahlers senior.

Wielki i renomowany teatr małp.

Trupa cyrkowa i pantomimiczna.

Codziennie 2 wielkie przedstawienia o godz. 5 po poł. i o 8 wieczorem. Przy końcu przedstawienia wieczornego wielka pantomima wykonana przez panów i panie należące do towarzystwa. Przedstawienia odbywają się w budynku na ten cel wygodnie urządzonym. (806)

Z głębokim szacunkiem

A. Ahlers senior, dyrektor.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.